

Łódź, 24 XII 1898 r.

N^o 295.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Wiktorii
Sobota Wigilia. Iminy
Niedziela Narodz. Chr. Pana
Poniedziałek Szczepana
Wtorek Jana Ewangelisty
Środa Młodzianów
Czwartek Tomasza

Wschód g. 8 m. 10
Zachód g. 3 m. 48
Długość dnia g. 7 m. 38

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska N^o 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 12 (24) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. ed. wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Przy opłatku.

Skoro na niebie pierwsza zabłyśnie gwiazda i starym ojców zwyczajem czytelnicy i przyjaciele nasi otoczą stół wonnym zasłany sianem i białym nakryty obrusem, łamiąc się opłatkiem, pozwólcie, że wśród tej uroczystości rodzinnej wejdzie w progi Wasze, by podzielić się z Wami chlebem miłości. Wasze pismo codzienne, Wasz druch wierny, krzewiciel myśli, co wedle słów naszego Wieszczki idzie z pokolenia w pokolenie, wzmacnia się przy obrzędach świętych i uroczystościach rodzinnych i wciąż się odradza.

Ten Wasz gość codzienny, ten przyjaciel wierny, ten żołnierz, co wytrwale stoi na posterunku, broniąc ideałów Waszych—to wasze odrodzone pismo polskie „Rozwój”. Waszem **on** jest w istocie rzeczy, Waszym wychodzi nakładem od nikogo niezależny, jeno od potrzeb i aspiracji Waszych.

Do ciebie **on** najpierw wyciąga rękę z opłatkiem, robotnikowi i rzemieślnikowi, bo wy spracowaną swą dłoń dźwigacie nasz przemysł.

Do Was niewiasty i dziewice nasze, bo Wy jako kapłanki przy Żniezu stoicie na straży Rodziny, tej opoki narodów.

Do Was wreszcie zaeni przyjaciele nasi, współtowarzysze pracy i wy wszyscy czytelnicy nasi, zespoleni z nami myśłą jedną i uczuciem jednakiem.

Dzieńto dla Was wielki, dzień odrodzenia, bo „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”, by zaznaczyć odrodzenie, w które ślepo wierzyć—to obowiązek nasz.

Bo jednocześnie z pojawieniem się na niebie gwiazdy, zwiastującej Narodzenie Zbawiciela, po całej ziemi zabrzmiał wielki hymn radosny.

„Bóg się rodzi, moc truchleje!”

Truchleje moc szatańska, taje złość i nienawiść ludzka. gdy serca miłość ogrzewa, a dusze opromieniają wielkie ideały Prawdy i Sprawiedliwości.

Redakcyja.

1798 — 1898



Adam Mickiewicz.

Hej kołeda, kołeda!

Wieczór zapadał zwolna. Na ciemno szafirowych błękitach nieba występowały gwiazdy, zrazu blade, tajemnicze, potem roziskrzone magnetycznie ciągnęły wzrok przechodniów, co długim sznurem wili się po ulicach miasta.

W miarę jednak, jak w oknach mieszkań pojawiały się światła, ruch uliczny ustawał i jakaś uroczysta cisza zalegała wokół.

Hej kołeda, kołeda!

To rocznica przyjścia na świat dzieciątka Jezus w ubożuchnej stajence w mieście Betleem. Radość wówczas panowała niezmierna, wszystko, co żyło biegło oddać pokłon Panu nad Pany, co przyszedł na ziemię, by wzięwszy krzyż swój być przykładem dla innych i nieść go bez szemrania, bez skargi, z miłością bliźniego w duszy, z wyrazem przebaczenia na ustach. Korzą się pastuszkowie, korzą się królowie, prowadzeni blaskiem gwiazdy, niosą dary Najmilszemu.

A świat się toczy wciąż naprzód, lat moc już minęła, lecz tradycja trwa i trwać będzie, bo podkładem jej—Prawda.

Co żyje na świecie raduje się w tej chwili. Dzieci wokół otaczając choinkę, zarówno w ciasnej izdebce stróża jak i w wykwintnych salonach dziedziców, palającymi zachwytem oczyma oglądają, podziwiają obwieszone drzewko, a rodzice cieszą się ich radością.

Jak śnieg białym obrusem nakryto do stołu, zasiadają starsi, łamią się poświęcanym opłatkiem, życzenia krzyżują się, łza smutku zawita w źrenicy biesiadników. Bóg wie, czy za rok będą tak wszyscy zebrani, tajemnica mroczna zakrywa jutro, a serce przepelnia żal za tymi, którzy wspólnie zasiadać już nie mogą.

Lecz na talerzach dymy zupa rozlana, w pokój staje się ciepło, brzęk łyżek się rozlega, a z nim gwar się wzmaga. Ryba po rybie—trzyście potraw naliczyli. Otucha wstępuje w serca jakoś to będzie, a co było...

Więc zasiadają starsi przed ogniskiem, fala wspomnień unosi ich w swe kraje, płyną słowa, opowieści, zasmuchani, zapatrzeni w przeszłość, co im zbiegła różnie, różne też wspomnienia zostawiając.

Hej kołeda!

A na ulicach ruch coraz mniejszy, gdzie nie gdzie pod murami żebracy wyciągają dłonie, kto odgadnie, czy czynią to z potrzeby czyli też z rzemiosła?

Lecz oto wewnątrz bramy drży mała dziecina sierota to bezdomna, dużymi oczyma wpatruje się w jeden punkt przed siebie. Małeństwo takie zmarznięte; nikt się tem nie zaopiekował nie zaprowadził, kędy ludzie litościwi urządzili im choinki—gwiazdki.

— Chodź małeństwo ze mną,—zbliża się jakaś kobieta i potrząsając dziecinę za rączkę mówi:—tam u mnie jest dużo tego drobiazgu, ogień się w piecu pali, placka kawalek się znajduje, to się ogrzejesz, nakarmisz. No chodź.

Dziecinę nie rusza się.

— Co tak patrzysz? Podobają ci się te światelka w oknie?—to widzisz choinka, moje też mają, nie taka ona ładnie przystrojona, ale zawsze się świeci. — Chodź że małeństwo, boś widzę sierota i opuszczona. Dziecinę nie ociągało się dłużej a, że słabe było i drżące, więc powstało z trudnością i podreptało obok kobiety, co szorstką dłoń ująwszy je za rączkę, poprowadziła w progi swej izdebki, gdzie teraz ogień płonął wesoło, a świeczki gaiku migotały wśród zieleni gałązek, jak koronki.

A za chwilę jedno z najbiedniejszych stwo-

rzeń tego świata ogrzane nakarmione, wesoło spoglądało dokoła.

Hej koleś! koleś!

Panno Zofio—szepce ładny brunet, pochylając się nad młodą, jak kwiat, dziewczęciem—panno Zosiu za rok już będziemy razem, na wieki. Mój ty aniołku, moje ty marzenie.

Będziemy—odpowiada dziewczę głosem ledwo dosłyszczanym i wysławszy naprzód swe czarne oczy, wyteża je, jak gdyby chciała zobaczyć swą przyszłość.

Na stoliku, przed kanapą, na której siedzą oboje, leży rozłożona elegancka książeczka w niebieskiej oprawie. To poezye Konopnickiej, najświeższe wydanie, dar od narzeczonego—gwiazdka.

— Czemu milczysz? odzywa się znowu głos mężczyzny, a dźwięk jego metaliczny, przytłumiony przenika aż do serca dziewczyny.

— Ty mi nie ufasz Zosiu, dziecko moje zawier mi, tyś dla mnie wszystkim, a ja nie taki jak wszyscy...! Zosiu...

Hej koleś! koleś! zalega mieszkanie, wlatuje niespodziewanie do małego gabinetu i rozprasza czar, jaki otaczał narzeczonych.

Dziewczyna wstaje szybko, podbiega ku drzwiom wiodącym do salonu i obejmuje wzrokiem całe swe rodzeństwo śpiewające zgodnie, przy akompaniamencie fortepianu, odwieczną pieśń!

Za rok ma jej tu już nie być w tym gronie, dziś nawet nie wołają jej, jak zwykle, byśpiewała razem. Cień smutku owiewa ją na chwilę, lecz zaraz biegnie i stanawszy w gronie rodzeństwa łączy głos swój z chórem.

Oczuła jej błyszcza, twarzyczka promienieje, dzieciinne lata stają przed nią, jak zaklęte.

Lecz w tej chwili, jakaś magnetyczna siła ciągnie jej wzrok ku drzwiom gabinetu. Odwraca się szybko zwyciężona i widzi oczy narzeczonego spoczywające na drobnej jej postaci z wymówką.

Hej koleś! koleś!—brzmi pieśń.

J. P.

„Wśród nocnej ciszy...”

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:

„Wstańcie, pasterze, Pan Bóg się rodzi!”

— Wskrzęcej gwiazdzistych blasków powodzi.

Z tą upragnioną zdawna nowiną

Chóry serafów świetlane płyną...

— Słowo się stało Bogiem — Dzieciną!

Śpieszą za gwiazdą śudnej światłości

Najmilsi Panu, cisi i prości,

Mali, a wzniosli w wielkiej miłości —

Kronika tygodniowa

Gwiazdka.---Choiński.---Loterye pokątne.---Katastrofy kolejowe.---Nietykali.---Moje życzenia.

Przed dwoma tysiącami lat blisko na niebie betlejemskim zajaśniała gwiazda, zwiastująca światu wielką nowinę, wezelenie Słowa Bożego, które strupieszala ludzkość odrodzić miało, na nowe pełnić ją tory, zmarszale serca ogrzać wielką nadziemską Miłością, co idąc z pokolenia w pokolenie zlagodziła obyczaje, zbliżyła granice światu dnia, w którym zrównani już wobec Boga i prawa, zrównamy się nareszcie wobec samych siebie. Ale na samem zaraniu, w chwili gdy purpurowe promienie wchodzącego słońca na skraju nieboskłonu zwalczają cienie nocy, duchy ciemności, jakby przestraszone światłą zorzą nowej ery, szatański bój toczą, rozniecając w sercach ludzkich zarzewia nienawiści. Mimo to zwolna ale wytrwale tryumf wiekuistej Prawdy zbliżają, chociaż ludzkość brnie jeszcze po kolana w kałużach krwi i w morzu łez, chociaż plemienne i rasowe antagonizmy niby gromy huczą w chmurach, wraz z cieniami nocy ustępującymi przed światłem poranku, czarną ich opone przeryniają już coraz to częściej jasne błyski, niby meteory świetlane, by oczy nasze do cieniów nocy nawykłe przysposobić do przyjęcia słońca, gdy w pełnym blasku na horyzoncie zabłyśnie.

Niechaj to drzewko Boże, gdy po wigilijnej uciecie tysiącem jarzących świeczek zabłyśnie ze-

I w niewymyślnej każdy ofercie
Niesie, co może, biednie, lecz szczerze...
Idą do żłobka najpierw pasterze.

Odtąd minęło pokoleń tyle,
Wierzeń już tyle śpi w wiecznym pyłe:
Starł je prąd czasu, jak mdłe badyle!

Ludzkość przeróżne snuła widziadła,
Które swą dłońią w grób zasie kładła,
Tylko ta chwila dotąd nie zbladła!...

I choćby duszę czyją do rdzenia
Stoczył niewiary jad i zwątpienia,
Dziś przy oplatku każdy się zmienia:

Serca wzbierają błogą nadzieją,
Oczy do życia szczerzej się śmieją,
I dziwnie rzewną łzą wilgotnieją...
Wiktor Karliński.

Domy pracy.

W starożytnym Rzymie tłumy ludzi bez zajęcia, bez środków do życia, gdy nędza ich dochodziła do ostateczności, wywoływały zaburzenia, żądając chleba i igrzysk. Cezarowie dawali im jedno i drugie, chcąc pozyskać ich łaski i poparcie, bojąc się potęgi motłochu.

Minął szereg wieków. W większych ogniskach miejskich, skupiających w sobie dziesiątki, setki tysięcy ludności odzywają się również często groźne okrzyki: chleba, pracy.

W Rzymie groził i burzył się próbniaczy motłoch, zdemoralizowany do szpiku i kości rządami cesarów; u nas rozlegają się błagalne prośby nieszczęśliwych, wykończonych, wołających nie o chleb darmowy, lecz o pracę.

Wybitniejsi statysci wszystkich krajów cywilizowanych myślą nad zapobieżeniem nędzy, nad daniem możliwości pracowania każdemu w miarę jego zdolności i sił; państwo ezuwa nad ich losem i zapobiega w miarę możliwości złemu.

Zadanie to jednak ciężkie i nie można żądać rozwiązania jego odrazu; na to trzeba szeregu wysiłków, doświadczeń, a nędza tymczasem wzrasta i przeraża, straszy swem widmem wszystkich, u których serca nie skamieniały, uczucia miłości bliźniego nie wygasły.

Przekonano się już oddawna, że zdawkowa jałmużna nie tylko złemu nie zapobiega, ale je nawet szerzy. To też pomyślano o przeciwdziałaniu nędzy w inny sposób; filantropia weszła na nowe tory.

spoli serca i tych, co z widowni dziejowej schodzą już do mogiły i tych, co w pełni sił pracują na niej wytrwale i tych, co do przyszłych zapasów z losem sposobią się dopiero, wiążąc ich razem świętą nicią tradycyi, w niezem nie ubliżającej postępowi; owszem, starem doświadczeniem i przeżetami bólami, krzepiące wątle jego siły.

Podobno w roku bieżącym choinki poraz ostatni ukażą się na targach, ochrona leśna zabrania bowiem trzebieży młოდodrzewia, o ile nie rośnie on na gruncie przeznaczonym do wykarczowania.

Szkoda by było tego miłego drzewka, co aczkolwiek z zagranicy do nas przybyło, tak pięknie uzupełnia wigilijną wieczerzę, początkiem swym jeszcze pogańskich godów sięgającą.

Szkoda tej nieciechowej dziatek naszych, marzacych o drzewku wigilijnym przez rok cały zarówno w pałacach i chatach.

Szkoda tego symbolicznego drzewka, co najżywszą radością opromienia młodociane twarzyczki, uśmiech z rumieńcem wywołuje na twarzach dojrzałych a łzą rozrzewnienia zaciemnia starszych żrenice.

W Niemczech od lat wielu prowadzone są maleńkie gospodarstwa leśne, podzielone na kilkanaście poręb, w których wyrastają drzewka iglicowe do wysokości pożądanej na choinki i w tym stanie idą na sprzedaż przed uroczystością Bożego Narodzenia, przynosząc właścicielom swoim dość pokaźne zyski.

Czemuż by i u nas przemysł podobny zakwitnąć nie miał?

Hodowanie młოდodrzewia specjalnie na choinki

Z środków, których używa dobroczynność nowoczesna do leczenia bolącej rany społecznej, jaką jest bezspornie nędza, bodaj na największą uwagę zasługują domy pracy, mające na celu dostarczenie możliwości zarobkowania tym, którzy chwilowo pozbawieni są jakiegokolwiek zajęcia.

Doniosłość tego rodzaju działalności była już wyrażona w № 273 „Rozwoju” w artykule „Przeżyta instytucja”. Obecnie chcielibyśmy bliżej zapoznać czytelników naszych z organizacją domów pracy.

W Rosji istnieje ich spora liczba; zakładane są przeważnie przez towarzystwa filantropijne, noszące nazwę „Kuratoryów domów pracy”, które mają normalną ustawę i znajdują się pod Najwyższą opieką Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Celem domów pracy jest dawanie ludziom, nie mającym własnego dachu ani stałego zajęcia, wypuszczonym ze szpitala, z więzienia etc. chwilowej pomocy przez udzielenie im pracy i przytulku. Oprócz sal zarobkowych wolno urządzić tanie kuchnie, przytulki noclegowe, żłobki, biura dla pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy oraz inne instytucje mające dopomagać do jaknajobszerniejszego dopięcia wyżej określonych celów.

Domy pracy mogą utrzymywać pensjonarzy, dając im w zamian za pracę mieszkanie kompletne utrzymanie a często nawet pewne drobne wynagrodzenie, lub też mogą przyjmować tylko przychodnich celem dania im zajęcia; często jedno połączone jest z drugim.

Znajdujemy w ustawie bardzo szczegółowe instrukcje porządku wewnętrznego, tę jednak, jako zbyt drobiazgową, pomijamy.

Z domów pracy korzystają najróżniejsze typy jednostek mniej lub więcej wykończonych.

Przyjrzyjmy się im.

Do domu pracy zapuka często rzemieślnik, wykształcony fachowo, pracowity, a nie mający chwilowo zajęcia; pomóż mu trudno, gdyż rzadko który z domów pracy posiada wszystkie niezbędne warsztaty; to też taki bawi tam niedługo, dopóki nie znajdzie odpowiedniego zajęcia.

Druga kategoria klientów domów pracy to niezdolni bądź z powodu jakiego drobnego kalectwa, lub też osłabienia skutkiem choroby, złego odżywiania się, przepracowania się. Kontyngens takich ludzi w domach pracy bywa znaczny; powierzą im tam roboty lżejsze, nie wymagające wielkiego wysiłku fizycznego. W liczbie niezdolnych do pracy spotykamy często jednostki, które z własnej winy doszły do godnego pożałowania stanu, mianowicie przez nadmierne używanie alkoholu, życie rozpustne; dla tych oraz dla ludzi od urodzenia zwyrodniałych domy pracy nie są wystarczające; dla nich potrzebaby otwierać spe-

ki i stały jego wyrab coroczny niejednemu z podmiejskich gospodarstw rolnych stały i spory dochód przysporzyć może.

Warto by poważnie o tem pomyśleć, abyśmy wreszcie i choinek wigilijnych z zagranicy sprowadzać nie byli zmuszeni.

Wprawdzie w głębi Cesarstwa są jeszcze miejscowości, w których ochrona leśna nie istnieje, lub też gdzie często napotkać można wielkie poręby starodrzewia, którego podszycie jest przydatne na towar gwiazdkowy. Tylko czy towar ten wytrzyma w rachunku taryf kolejowych na dalekie przestrzenie.

Toć już w roku bieżącym na targach łódzkich sprzedawano ładniejsze i okazalsze drzewka po parę rubli za sztukę.

Dla bogaczy to fraszka. Ale biedacy, którym te parę rubli wszystkie koszty wigilijnej wieczerzy opędzić muszą, choinka w takich warunkach stanie się niedostępnym zbytkiem.

A jednak marzą o niej zarówno dziateki bogaczy i ubogich. Dla pierwszych to tylko jedna więcej rozrywka, jedno z mniej kosztownych cacek.

Dla drugich to rozkosz jedyna, to jedyny jasny promień w szarem ich życiu, od kolebki obficie łzami zroszonym.

Nie pozbawiajmyż maluczkich tego jasnego promienia, tej oazy w piaszczystej pustyni, którą tak obficie potem swym skrapiają.

Wszak tyle nędz i tylu wampirów na nich czycha.

Dość w dzień wypłaty zwiedzić okolice pierwszej lepszej fabryki, a wnet wpadnie wam w oczy całe stado kruków, zlatujących się jak na żer na

eyalne przytulki, w których byliby otoczeni wszechstronną opieką i często są oni nawet za wadą w domach pracy.

Przyjmowani są również do sal zarobkowych starcy, zdolni do zarabkowania i wyrostki.

Mimo normalnej ustawy istniejącej w Rosyi domy pracy są jaknajróżnorodniej urządzone, stosownie do potrzeb miejscowych. Krótki opis paru z nich dokładniej wyświetli ich działalność i pożyteczność.

W Witebsku dom pracy zajmuje duży gmach jednopiętrowy z obszernym dziedzińcem, ogrodem i sadem, starannie uprawionym (jarzyny i owoce nie są sprzedawane, a zużytkowywane w domu pracy).

Wewnątrz dom jest rozdzielony na trzy oddziały: męzki, żeński i rodzinny.

Gospodarstwo całe prowadzi pensjonarze: w kuchni zajęte są dwie kobiety; pralnia idzie również o własnych siłach; istnieje również szwalnia, warsztaty szewskie i krawieckie etc.

Dom pracy wykonywa następujące roboty: klejenie kopert, torebek, czyszczenie i sortowanie włosia konińskiego, plectenie koszyków i słomianek przednie lnu i konopia, darcie pierza, robota pończoch i kapeluszy słomkowych.

Witebski dom pracy ma duże środki; oprócz bowiem kapitału zakładowego, płyną obficie składki; niemal cały Witebsk jest nań opodatkowany.

Pensjonarze oprócz kompletnego utrzymania pobierają wynagrodzenie za pracę od 3 do 10 kopiejek dziennie, stosownie do uzdolnienia.

Półowę zapracowanych pieniędzy otrzymują co tydzień, resztę przy wyjściu z zakładu.

Pensjonarzy bywa latem około 130, zimą 200—250, w tej liczbie blisko 20% dzieci, dla których urządzono specjalną szkołę.

Za najwięcej wzorowo urządzony uważają ogólnie ewangelicki dom pracy w Petersburgu.

Jest to instytucja doskonale uposażona i wyśmienicie kierowana. Mieści się we własnym dwupiętrowym gmachu, posiada ogrody i sady, bogaty inwentarz, kolonie dla 25 niezdolnych mężczyzn i przytułek dla nieuleczalnych pijaków.

Klientela tego domu pracy to przeważnie ludzie wykołnieni z własnej winy: pijacy, włóczęgi, wychowawcy ulicy i więźniowie. Widzimy więc, że zakład ten odbiega od potrzebniejszego typu domów pracy; przez danie pracy i wpływy moralne ratuje on ludzi, stojących na pochyłości, wiszących nad przepaścią.

Ewangelicki dom pracy daje swym pensjonarzom najróżnorodniejsze zajęcia, w miarę uzdolnienia każdego, posiada kilkadziesiąt warsztatów rzemieślniczych. W roku ubiegłym miał przeciętnie 351 klientów, z których każdy bawił tam przeciętnie po 95 dni.

Z powodu, że zadania instytucji petersburskiej zapracowany grosz robotnika. Lechą oni jego próżność, wyzyskują naiwność i chciwość, mamiąc oczy widziadłem fortuny bez pracy pod postacią przeróżnych losów loteryjnych.

Ach te loterye!

Saskie i niesaskie, branszwickie, węgierskie i lieho ich wie jakie, iluż to one grosza wycisnęły z roboczego ludu, ileż złorzeczeń i zawiedzionych marzeń były przyczyną.

Dopóki kolektorami ich są przeważnie wydrwigrosze, ptaki niebieskie w nieopatrzności naiwnych poszukujące żeru, dopóty ubolewać nad nimi można, tępiąc szkodników, oddziaływując na lud różnymi sposobami, by skłonność do hazardu w nim wykorzystać doszczętnie.

Leez skoro ci, co w najbliższej z ludem roboczym są styczności, od których lud ten poniekać jest zależnym dla osobistych korzyści skłonność jego do hazardu przez rozmaite loterye potkatne podniecają, oburzać się trzeba i wielkim wolać głosem o ukrócenie nadużyć.

Niechyt dawno nasza kronika bieżąca zanotowała fakt, gdy jedna z właścielek domów, przez ludność roboczą przeważnie zamieszkałych, wiskała prawie przemocą lokatorom swoim bilety na loteryę, na różne przedmioty małej wartości, które tą drogą po stokrotnej cenie zbywała.

Obecnie kolega od „Zygzaków” zanotował zdarzenie tejże samej natury dość charakterystyczne.

Ni mniej, ni więcej, tylko w jednej z fabryk pan bachalter, chcąc się pozbyć pogruchotanego roweru, który najwyżej wart był parę rubli, puścił go na loteryę i bilety pomiędzy robotnikami swej fabryki rozsprzedał.

skiej, są znacznie rozleglejsze, niż innych domów pracy, warto się zapoznać z jej regulaminem.

Potrzebujący pracy winien zwrócić się do pastora; po otrzymaniu karty wstępu udaje się do zakładu, gdzie pakują go do kąpieli i dają mu czystą bieliznę i ubranie.

Stare ubranie oraz wszystkie przyniesione ze sobą rzeczy oddaje się do biura za pokwitowaniem i później wyznaczają rodzaj pracy.

Pensjonarze wstają o godzinie 5½ rano (w święta o 6 i pół); zajęcia trwają od 6 rano do 12 i od 2—7, śniadanie o 8, obiad o 1, kolacja o 7. Palić pensjonarzom w czasie pracy niewolno; użycie alkoholu zupełnie wyłączone. Leniwość lub zachowywujący się nieprzystojnie za karę wyznaczają się cięższe roboty; bywa również w użyciu kosa.

Zarabiający 40 kop. dziennie nie otrzymuje nic z tych pieniędzy; zarabiający więcej otrzymuje przewyższkę po wyjściu z zakładu.

W Rosyi istnieje przeszło 109 domów pracy, a ciągle nowe powstają.

W Łodzi skutkiem częstych kryzysów w przemyśle i znacznego napływu sił roboczych wiele ludzi pozostaje chwilowo bez zajęcia; utworzenie więc tutaj domów pracy i sal zarobkowych staje się niemal koniecznością, potrzebą nagłą.

Wł. R.

KRONIKA.

Poswięcenie kościoła w Beldowie dokonaniem zostało w tych dniach przez ks. prałata Łubieńskiego w asystencji ks. proboszcza Szmidla, ks. kanonika Rembielińskiego, proboszcza zgierskiego, który wygłosił podczas uroczystości kazanie, ks. Pawła Nowackiego proboszcza z Aleksandrowa, oraz miejscowego plebana Synoradzkiego.

Kościół ten pobudowany został ze składek zainicjowanych przez byłego pasterza tej parafii ks. Zawadzkiego, a do skompletowania których przyczyniło się bardzo okoliczne obywatelstwo, wraz z kolatorem miejscowym p. Wężykiem.

Zasługi parafian są w tej sprawie tem godniejsze uznania, że Beldów należy do parafii niezbyt wielkiej, liczy bowiem tylko 2000 dusz, kościół zaś stanął w przeciągu dwóch lat.

Domy dla robotników.

Dowiadujemy się, że grono przedsiębiorców łódzkich i warszawskich zamierza zawiązać towarzystwo, którego zadaniem będzie budowa domów dla robotników fabrycznych w Łodzi.

Przedza bawełniana wbrew przewidywaniu kupców i pomimo poważnej konkurencji przedsiębiorstw zagranicznych, głównie austriackich, które w ostatnich czasach, jak o tem donosiliśmy

Nie wątpimy, że gdyby właściciel tej fabryki na gorącym uczynku złapał pomyslowego pana buchaltera, niezawodnie wydałby go natychmiast „pro honore domo”.

Z drugiej atoli strony dla owego właśnie „pro honore domo” co się to nieraz nie dzieje.

Pani, której małżonek zaledwie pięćdziesiąt rubli miesięcznie zarabia, cały ten fundusik wydaje na święta „pro honore domo” nie bacząc za co od końca grudnia do pierwszych dni lutego siebie i rodzinę wyżywi.

Panienka chociaż własnymi rączkami uszyła sobie zgrabną sukienkę „pro honore domo” udaje przed koleżankami, że to jest wytwór pierwszorzędnej pracowni warszawskiej.

Pan, co nie zapłacił jeszcze za komorne, święta ma za pasem i dzieci bez trzewików „pro honore domo” stawia w knajpekce drogie likiery bo przecież przed kolegami błaznić się nie może.

Panicz zadłużony po uszy „pro honore domo” tnie dryndę na gumach, by zaimponować gawiedzi!

Szewe „pro honore domo” zwie się artystą, krawiec inżynierem a roznosiciel redaktorem.

Wreszcie kolej fabryczno-łódzka „pro honore domo” gnębi swych urzędników, obdziera maszynistów i na żołądkach swych oficyalistów robi oszczędności, aby idąc za jej przykładem nowonarodzone tramwaje elektryczne przymuszały swych przyszłych konduktorów żywić się powietrzem, hartować na zimno i słotę i obcinając im po jednym guziku u mundurów, złożyły zarodek przyszłej dywidendy, co naturalnie świadczyć winno o wielkiej zapobiegliwości zarządu. Kolej zaś warszawsko-wiedeńska „pro honore domo”

już, starają się à tant prix o pozyskanie dla siebie rynku łódzkiego, utrzymuje się dotąd w cenie,

Przyczyną tego jest stały brak niektórych numerów szczególnie wątków.

Ceny na te ostatnie pośrednicy-handlarze, wyzyskując sytuację, podnieśli nawet o 10 kop. na paczce 10-funtowej.

Dyrektorem gimnazjum piotrkowskiego na miejsce rz. rady stanu Rozanowa, który wyszedł do emerytury, mianowany został b. dyrektor gimnazjum w Odesie. rz. r. st. Ochriemenko.

„Kurier Warszawski” w korespondencji swej z Łodzi donosi między innemi, co następuje:

Sprawą uporządkowania szkolnictwa w Łodzi zajęto się szczerze. Powołana w tym celu komisja z pp. Surzyckiego, Herzberga, Krushego, Kamińskiego i Dobranickiego złożona, odbywa wciąż posiedzenia, obradując nad pomnożeniem liczby szkół początkowych miejskich, oraz obmyśleniem środków, celem polepszenia bytu nauczycieli.

Tkalia „Jan Goldammer i s-ka” w Zawierciu ogłasza cyrkularzem, że firma jej zmieniona została na „Zawierka mechaniczna tkalia wyrobów deseniowych”.

Zobowiązania podpisane będą przez obu współwłaścicieli pp. Samuela Weitzena i Maryana Czajewicza, korespondencya zaś bieżąca przez każdego z nich z osobna.

Teatr. Na nadchodzące święta repertuar teatru polskiego zapowiada: na niedzielę Ligię z p. Ordon w roli tytułowej; na poniedziałek popołudniu „Pod białym koniem” z panną Gromnicką w roli głównej, wieczorem „Kontroler wagozów” z p. Mielnickim w roli głównej; na Księżym Młynie „Miód Kasztelański”, we wtorek o 3 popołudniu w teatrze „Victoria”—„Miód Kasztelański” o 8 wieczorem „Dzwon zatopiony”.

O podatku przemysłowym. Treść głównych przepisów nowego prawa o podatku przemysłowym państwowym opracował pan Jordan Kański, inspektor podatkowy gub. piotrkowskiej.

Jest to praca sumienna i wyczerpująca zdaniem tablicy rozkładu podatków, niezbędna dla każdego przemysłowca, ułatwia bowiem komu należy zrozumienie zasad podatku przemysłowego, a tem samem uchronia od zboczeń, jakie stają się źródłem zbytecznych a częstokroć poważnych wydatków, obciążających niepotrzebnie budżet danego przedsiębiorstwa.

Pienki. Na ulicy Mikołajewskiej, pomiędzy pomiędzy Pustą a Główną, pozostały pieńki po wyciętych słupach telegraficznych.

Są to zdradliwe łapki na przechodniów, którzy z powodu słabego oświetlenia tej ulicy potykają się o wystające pieńki, podlegając niejednokrotnie dość ciężkim obrażeniom ciała.

tlucze pociągi — dobrze jeszcze że towarowe — by zadość stało się tradycyi, wymagającej przed każdym świętami przynajmniej trzech katastrof.

Naturalnie winien tu maszynista, bo przecież zarząd kolejowy przyznać się nie może do lichych zwrotnic automatycznych i innych lichot, świadczących dobrze o zabiegliwej oszczędności zarządu i jego przeczności w chwili ożywionego ruchu przedsięwziętego.

Masz dyable kaftan! Ładną sobie gwiazdkę szykując, jak gdyby od roku już nie mieszkał w Łodzi, gdzie lada chłystek miotłami handluje, to nietykalna osoba a cóż dopiero potężny zarząd najruchliwszej i najbogatszej w kraju kolei.

Wprawdzie śmieszni są ci nietykalni łodzianie ze swoją lechczywą skórą, wydolikacną językami pochlebów, ale przecież pan prezes ód kolei żelaznej z Warszawy do Granicy i z powrotem, coś więcej znaczy od pana prezesa kolei elektrycznej z Rynku Gayera do Nowego Rynku i z powrotem, bo tamten robi oszczędności na zwrotnicach a ten na guzikach i żołądkach przyszłych konduktorów.

Bóg z nim! Nie trujmy im wigilii; niech spożywają ją w pokoju, jeśli pozwolą im na to szkielety pogruchotanych wagonów i widma głodnych konduktorów z kaucją.

My zaś, łaskawi czytelnicy, po staremu przełamymy się opłatkiem, życząc sobie nawzajem Nowego Roku, daj Boże, bardziej bogatego w czyny dodatnie a uboższego w ujemne.

Janusz.

Odrodzona.

Bóg obdarzył ją hojnie.

Z wątlej dziecińcy wyrosła bujne, smagła niby topolka z nadwiślańskiej ziemi, pełna krasy i życia. A posiadała czar tak wielki, że nietylko jej pokrewni i współplemieńcy, lecz każdy co choć na chwilę pod jej dachem zagościł, umiłował ją sercem całym, nie zapominał o niej nigdy,

skinienie z pieśnią na ustach z wiarą i nadzieją w sercu.

Lecz ona, zaufana w swej wielkości, nieopatrna, a brawury pełna, szła w życie wesółą, butną, roniąc po drodze klejnoty swe jeden po drugim.

Mogła być z czasem matroną, oceniającą swą powagą cały ród swój.

Została tylko piękną niewiastą, związaną ścisłymi węzły, z niemilem sercu na wspólne życie.

dzi, bezmyślnie w ślad płomienia, co trawi berwiana wysmukłej sosny lub jodły iglastej.

Lecz jednocześnie roztacza ciepło ożywe i jasne światłem rozprasza cienie wieczoru całą już zalegającą komnatę.

Na niebie zabłysła gwiazda Narodzenia. Niebieski jej promień z czerwonym odbłaskiem rodzinnego ogniska zlewał się w jeden harmonijny akord, budząc w duszy niewiasty dawno minione wspomnienia o dniach radości i wesela, gdy u stóp jej chyliły się kornie głowy wielbi-



bodajby w najodleglejsze strony kapryśny los go zapędził, bodajby życie w ofierze położyć za nią wypadło.

Wielbiciele jej, zapatrzeni w krasę jej oblicza, z rozkoszą dla niej cierpieli, z rozkoszą dla niej umierali. Lecz ona kapryśna, rzucała w przepaść białe kwiaty z wieńca a kto mnie kocha mówiła, ten mi kwiat przyniesie.

Starcy, mężowie dojrzały i pacholeta, matrony niewiasty i dziewoje szli w przepaść na jej

Usiłowała stargać ciężące jej więzy rzucając się w ramiona tych, co kokietowali, ją zręcznie, wyzyskując naiwną!

Więzy pozostały więzami, a duszę i serce gorycz zawiedzionych nadziei przepełniła.

W jeden wieczór wigilijny siadła przy kominku w głębokiej pogrążona zadumie.

Za chwilę zapłoną światła choinki, wszyszyz dookoła cieszyć się będą,—tylko w jej zboląłem sercu niema radości. Zamglonem łzą okiem wo-

cieli, gdy sława jej urody szła po wszej ziemi, a dzisiejszy współtowarzysz jej życia, dorabiał się dopiero fortuny.

Przyszły jej napamięć dni owe, gdy łącząc się z obcym jej sercu człowiekiem słyszała słowa słodkich obietnic pełne.

Miał uszanować jej ideały, jej upodobania i zwyczaję a dziś z tyrańską perfidją narzucił jej wolę swoją, skrepił jej ruchy i obezwładnił ją zupełnie.

Ażalić naprawdę obezwładnił?

Ażalić w najbliższym otoczeniu swoim, w rodzinie nie jest że ona dawniejszą królową, na której skinięcie dziatki pójdą po drodze, którą ona im wskaże?

Nauczy ich kochać to, co sama ukochała, ochroni od wad, które ją zgubiły.

Uśmiechnęła się do swych myśli.

W sąsiedniej komnacie zajaśniały światła Bożego drzewka i rozległy się radosne okrzyki jej dziatwy.

Wstała odrodzona, pewnym krokiem dążąc w ich grono, z głową hardo wzniesioną z sercem umiłowania pełnem.

Przed lat tysiącami gwiazda Narodzenia poraz pierwszy zabłysła nad ubożuchną kolebką. Tę, co świat odrodził.

Dziś ją zmartwiała w rozpacz, z gnębioną w niedoli, nowem natchnęła życiem.

Z czasem odrodzi jej rodzinę a może odrodzi i tego, co opiekunem być przyrzekał a tak haniebnie ją zawiódł!

Szczęście jej Boże, szczęście wszystkim wątpliwym, którym gwiazda odrodzenia wlała otuchę do duszy.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Ofiary. W dniu wczorajszym trzy instytucje w mieście naszym otrzymały hojne dary.

Dla uczczenia pamięci zmarłego w r. b. przemysłowca, b. p. Adolfa Ginsberga, synowie jego, dr. Max i Ludwik Ginsbergowie, złożyli sumę rb. 10,000.

Z funduszu tego rb. 5,000 złożone na ręce prezesa gminy starozakonnych, z przeznaczeniem: rb. 3,000 na łóżko imienia zmarłego w nowym szpitalu i rb. 2,000 na projektowany przytułek dla upośledzonych umysłowo.

Pozostałą sumę rb. 5,000 przeznaczyli ofiarodawcy na rozszerzenie warsztatów rzemieślniczych przy ulicy Przebieg, do dyspozycji prezesa tejże instytucji.

Na konkurs imienia Cypriana Godebskiego Towarzystwo sztuk pięknych otrzymało prace artystów następujących:

Abrahama Eisenberga — „Studium“; Mikolaja Szlifirza — „Po grudzie“; Jana Biernackiego — „Studium“ (płaskorzeźba) i „Portret“ (bust); Józefa Jasińskiego — „Łucznik“ (płaskorzeźba); Anastazego Leplana — „Głowa chłopca“ (z gipsu) i „Portret“ (z drzewa); Tadeusza Bylewskiego — „Książka Baudouin“; Władysława Mazura — „Ze snu“; J. Malborezyka — „Portret Sienkiewicza“, nadto 2 portrety i 6 medaljonów; T. B. — „Anioł“; Maryi Gersonówny — „Studium“ (z gipsu); Feliksa Gecewicza — „Studium“ (z gliny.)

Prace konkursowe niebawem wystawione będą w salonach Towarzystwa.

Z kraju.

Lublin. Z pobytu p. ministra oświaty, r. t. Bogolepowa w Nowoaleksandryi, „Lub. gub. wiad.“ podają następujące szczegóły:

„W dniu 18 b. m., przyjąwszy przedstawiającego mu się gubernatora i oddawszy mu wizytę, p. minister zwiedzał zakłady naukowe pomocnicze. Przed odjazdem p. minister rozmawiał o projekcie założenia gimnazjum w Nowoaleksandryi. Koszty budowy gmachu obliczono na rubli 32,000. P. minister powiedział, że wątpi, czy uda się sumę tę uzyskać w całości i zaproponował, aby część tej sumy złożyli w drodze podpisów mieszkańcy miejscowi i okoliczni. Gdyby to była niemożliwe, wypadłoby może prosić o wyasygnowanie tej sumy w formie zaliczenia, z zastrzeżeniem, że procenty i amortyzacja pokrywane będą z funduszy tej szkoły. P. minister mówił przychylnie o projekcie budowy domu na mieszkania dla profesorów. Projekt ten istnieje oddawna w gronie profesorów, opracowywano już nawet plany i kosztorysy. Studenci instytutu zwracali się do p. ministra z prośbą o założenie kuchni, której brak daje się im uczuwać dotkliwie. P. minister przyjął prośbę studentów.“

— W gub. lubelskiej ożywił się ruch parcelacyjny przy pomocy Banku włościańskiego.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy włościanie nabyli: w pow. lubelskim majątek, Franciszków (486 morgów); w pow. chełmskim majątki: Malinówka (600 m.), Podmucha (178 m.), Pławanie (497 m.); w pow. lubartowskim majątki: Wolica (1,030 m.), Brzeźnica Bychawska (819 m.) i kolonię Olbiecin (50 m.); w pow. nowoaleksandryjskim Wole Radziecką (394 m.); w pow. lubelskim Góry (394 m.);

Nadto włościanie nabyli część kilku majątków, a mianowicie: z dóbr Snopków 420 m., z Piotrkowic 538 m., z Ożarowa 136 m., z Babina 90 m.

Siedlce. Z Siedlec piszą do nas: Nareszcie posiadamy Towarzystwo dobroczynności, które rozprzestrzeni skrzydła opiekuńcze nad ubogimi, a tych nam nie brak.

Ustawę Towarzystwa zatwierdzono niedawno, a już obecnie instytucja zorganizowała się zupełnie.

Do tej pory liczy ona niewielu członków, jest przecież nadzieja, że liczba ta wzrośnie prędko.

Pierwsze ogólne zgromadzenie członków odbyło się w dniu 18-ym b. m., w sali tutejszej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Na członków zarządu wybrani zostali panowie: Stanisław Bereza, Józef Formiński, Teofil Pauli, Stanisław Sunderland, Julian Toczyński i Zygmunt Zdański; na zastępców pp.: Brodziński, Ceren, Frankowski i Szawelski.

Do komisji rewizyjnej pp.: Karyszkowski, Korsak i Nechwillo; na zastępców pp.: Dyżewski i Przemyski.

Zarząd wybrał na swojego prezesa p. Toczyńskiego, na wiceprezesa p. Teofila Paulego, na sekretarza p. J. Formińskiego, na skarbnika p. Z. Zdańskiego.

— Z Nowomińska piszą o następującym oszustwie:

Wieczorem d. 20 b. m. ofiarą zuchwałego oszustwa padł właściciel dóbr Mińsk, p. Seweryn Doria-Dernałowicz. Do mieszkania jego w Nowomińsku wpadł zadyszany młodzieniec w uniformie pocztowym i przedstawiając się jako Stanisław Ludziński, urzędnik poczty miejscowej, błagał o pożyczkę 42 rubli. „W kasie zarządzono rewizję, brak mi tych pieniędzy, jeżeli nie złożę ich, będę zgubiony.“

P. Doria-Dernałowicz ulitował się nad przybyłym i dał mu 42 ruble. Po chwili na żądanie chlebodawcy, kasyer dóbr Mińsk, p. Julian Żaboklicki, udał się na pocztę, celem sprawdzenia, czy istotnie zarządzono rewizję. Tu dopiero dowiedział się, iż rewizji niema i że mniemany Ludziński nie jest wcale urzędnikiem pocztowym. Na ślad oszusta nie natrafiono.

Korespondencya.

Rzym, dnia 19 grudnia.

Dla kogoś, co nie jest obeznany z Południem, musi wydać się dziwnem, aby myśleć o karnawale, kiedy na dworze grzeje słońce, kiedy jest ciepło, zielono, a na placu hiszpańskim roznoszą ko sze pełne świeżych kwiatów.

Nie chce się wierzyć, że to już zima i że u nas, w Polsce, ukaże się za kilka dni choinka, której sobie inaczej wyobrazić nie można, jeno wśród śniegu, pokrywającego ulice i mroźnego powietrza. To też życie towarzyskie, na ulicy, nie zanika tu wcale wśród zimy, choć zwiększa się naturalnie w salonach, mieszkaniach, zwłaszcza w czasie karnawału.

O tak zwanym karnawale rzymskim, t. j. zapustach, zabawach na Corso, dotychczas nie jest wiadomem, gdyż najsamprzód jest jeszcze za wcześnie, a potem ów osławiony karnawał rzymski, z maskami, confettami i świeczkami, zaczyna powoli przechodzić do legendy, tak został w ostatnich czasach, zaniedbanym.

Rauty już się rozpoczęły. Obie ambasady austro-węgierskie, przy Kwirynale i Watykanie, są w żałobie, więc i zebrani tu nie ma, tylko u baronowej Pasetti, żony ambasadora, co soboty zbiera się grono dobrych znajomych, aby zagrać w wista.

W ambasadach rosyjskich, u hr. Nelidowa i p.

Czarykowa, zapowiedziane są rauty. W karnawale, po Nowym Roku, znajdują się zapewne jeszcze przyjęcia tańcujące w kilku ambasadach. Hr. Helena Mierowa, której wspaniały salon od kilku lat jest centrum arystokratycznych zabaw, w tym roku przywdziewa żałobę z powodu żałoby dworskiej w Wiedniu, gdyż hr. Mierowa, mieszkająca nad Dunajem, była u dworu w Burgu, przyjmowała u siebie arcyksiążat i jest w stosunkach zażyłości z tutejszemi ambasadami swojej ojczyzny. Będą więc u niej ciche zebrania towarzyskie, ale tańcujących zabaw, na które rzymskie towarzystwo liczyło, nie będzie.

Po za tem, mówią o balu u ks. Odeschalchich, we wspaniałym ogromnym pałacu na placu św. Apostołów, urządzone z wielkim przepychem, prawdziwem muzeum przedmiotów sztuki; u hr. Ludwika Primolego (urodzonego z księżniczki Bonaparte) zbierają się we środy karnawałowe i postne cudzoziemcy bardzo tłumnie, zwłaszcza amerykańanie, gdyż wystarcza mieć list polecający do gospodarza, aby być zaproszonym na wieczory urozmaicone muzyką, żywymi obrazami, kinematografem i t. d. Tutaj przyjrzyć się można prawdziwemu Cosmopolis, gdyż zebrani goście mało, albo wcale, między sobą się nie znają.

Circolo artystyczne (klub artystów), rozporządzający wielkim i pięknym lokalem na via Margatta, urządza także czasem wieczory, pojęte w większym stylu. Ot, niedawno mieliśmy tam wieczór i obiad dla Piotra Mascagniego, kompozytora „Irydy“. Śpiewali tenor de Lucia, pani Darché, baryton Carnson, Mascagni akompaniował na fortepianie do śpiewu, nareszcie i sam zasiadł do popisu, grał intermezzo z „Rycerkosci wieśniaczej“, drugie intermezzo z „Katkliffa“, nowy nieznanym marsz gladiatorów z opery „Vestilia“, nad którą pracuje obok drugiej opery „Le Maschere“, która ma przypomnieć Włochom i Europie komedję „dell'arte“ (z Pulcinellem, Kolombiną i t. d.) z wieku XVII i XVIII. Klub prasy, rozporządzający książecym lokalem na placu Colonna, urządza zabawy tańcujące, co sobota, dla swoich członków i rodzin zaproszonych.

Zdała od gwaru miejskiego w ciszy uroczej willi na ulicy Gaeta, Henryk Siemiradzki pracuje obecnie nad nowym obrazem większych rozmiarów „Chrystus nauczający dzieci“. Obraz, którego szkic widzieliśmy, przeznaczony jest na wystawę paryską.

Wśród tej powodzi muzykalności i koncertów, „Irydy“ Mascagniego i dwóch oratoryów księdza Wawrzyńca Perosiego, należy się wzmianka o tym ostatnim. Zarówno wykonanie „Wskrzeszenie Łazarza“ jak i „Zmartwychwstanie“, dało powód do gorącej manifestacji na rzecz młodego, a tak zdolnego księdza.

W kościele św. Apostołów natłoczona szalenie publika (przeważnie ze świata klerykalnego, z kardynałami i ciałem dyplomatycznym) wyrzuciła 26 letniemu kompozytorowi niepamiętną owacy. Więc ks. Perosi stał się już sławnym, wykazał nadzwyczajne zdolności, tak, że krytyka wita w nim dzisiaj prawie następcę Palestriny.

Leon XIII, który go przyjmował na prywatnej audyencji, mianował go dyrektorem kapeli papieskiej w Sykstynie, notabene, tymczasem tylko tytularnym, gdyż posadę tę zajmuje stary maestro Mustafa, także kompozytor, jeden z tych, którzy rozporządzają, czy też rozporządzali świetnym głosem... sopranowym, jak to jest przyjętem w kapeli papieskiej.

Nie mogę powiedzieć, ile tu złościwych żartów posypało się teraz na głowę młodego Perosiego. W jego oratoryach biblijnych (pisanych na orkiestrę, chóry i głosy solowe) znać potężną siłę natchnienia, melodyjność, znakomitą instrumentację i temperament muzyka z Bożej łaski, nadzwyczajnie na swój wiek wykształconego, Fugę finalną „Alleluja“ w oratorium „Zmartwychwstanie Chrystusa“ krytyka zalicza do najpiękniejszych rzeczy na polu muzyki religijnej. Jednem słowem, ks. Perosi wziął Rzym szturmem i może wrócić z większym zadowoleniem, niż Mascagni, do swojej Wenecyi, do bazyliki św. Marka, gdzie jest dyrektorem kapeli.

Ostatnie wiadomości.

Handel z Chinami.

Sprawa handlu z Chinami oddawna już zajmuje całą prasę europejską, lecz prawie wszystkie artykuły poświęcone tej kwestyi noszą na sobie tendencyjne zabarwienie i mówią daleko więcej o interesach kraju, w którym wydawana jest gazeta, niżeli o samych Chinach.

Bezstronny atoli artykuł w tej sprawie pomieściła w tych dniach „Nat. Ztg.“. Mówiąc o przyszłości handlowej Chin gazeta dodaje:

„Niezaprawdę w niedalekiej przyszłości Chiny staną się olbrzymim rynkiem zbytu dla produkcji europejskiego przemysłu, który po uzupełnieniu sieci kolejowej na nowe wprowadzi tory. Obecnie już w cesarstwie środka Azji zauważyć można wciąż rosnący wpływ kultury europejskiej. Zwolna czterechset milionowa ludność odczuwać zaczyna dobrodziejstwa wymiany produktów swoich na wyroby europejskiego przemysłu. Wywozowy handel chiński jeszcze w kolebce, lecz swita mu już olbrzymia przyszłość, albowiem Europa chętnie otworzy dlań swoje rynki. Dotychczas wwozowy handel chiński cztery razy mniejszym jest od takiegoż handlu Indyj, chociaż Chiny ludnością przewyższają Indye o wiele daleko więcej posiadają bogactw przyrodzonych. Pochodzi to od odosobnienia, w którym Chiny przeżyły tyle wieków. Dziś stawiają one na drodze postępu pierwsze koki ale krok olbrzymie.

Austro-Węgry.

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu wiedeńskiego zapanował skandal, jakiego od czasu hr. Badeniego nie widywano w izbie.

Poszło o gazetę „Ostdeutsche Rundschau“, którą prokuratura skonfiskowała za wydrukowanie artykułu, wrogiemu rządowi. Jeden z członków wszechgermańskiej partji Kalier przyniósł do parlamentu paczkę egzemplarzy skonfiskowanej gazety, rozdał ich posłom opozycji, podszedłszy zaś do ministra sprawiedliwości nazwał prokuratora, który wydał polecenie konfiskaty, niegodziwcem.

Członkowie opozycji obsypali ministra wymysłami, wszczęli tumult, i nie dopuścili go do odpowiedzi. Do sprawy wniósł się jeden z młodocichów, który nazwał posłów niemieckich pijanymi lokajami. Wrzawa doszła do kulminacyjnego punktu skoro pierwszy minister poprosił, aby opozycja wnioszek swój podyktowała stenografom, gdyż z powodu hałasu ani zrozumieć, o co chodzi ani odpowiadać na zapytanie niepodobna. Posypały się na prezesa ministrów wymysły i zarzuty, jakoby naruszał swobodę obrad parlamentarnych, prezesa zaś izby uważał za sługę. Najbardziej karczemnymi epitetami obrzucali prezydenta Kalier i Schoenerer. Kalier nawet zawołał: Im prędzej parlament pójdzie do dyabła tym lepiej. Przewodniczącemu z wielkim trudem udało się uspokoić izbę i przywrócić porządek.

Hiszpania.

Chociaż telegramy doniosły, jakoby prezes ministrów Sagasta zamierzał ustąpić, gazety twierdzą, iż przesilenie ministeryalne da się zażegnać przez częściową zmianę gabinetu, do którego w takim razie weszliby generał Weiler i Romero-Robledo.

Gdyby ta kombinacja nie udała się przepowiadają utworzenie ministerium niezależnego pod wodzą Gamazo albo też konserwatywnego z Silvelą i marszałkiem Campos na czele. Wogóle położenie Hiszpanii i przyszłość jej zarysowują się w bardzo ponurych barwach.

Szwajcarya.

Nowy prezydent związku szwajcarskiego Edward Miller, szwajcar z pochodzenia, rodził się w Dreźnie, gdzie ojciec jego był pastorem protestanckim a wychowywał się w Bernie, gdzie znów ojciec jego otrzymał później katedrę teologii na uniwersytecie.

Wysłuchawszy kursu nauk prawnych na uniwersytetach w Lipsku, Paryżu i Heidelbergu Miller otrzymał stopień doktora prawa a w r. 1874 posadę prezesa sądu berneńskiego. W trzy lata potem został adwokatem, zaś w 1885 roku generalnym prokuratorem.

Przed wybraniem go na prezydenta szwajcarskiego związku, Miller był jego wice-prezydentem. Jako polityk jest on radykałem.

Telegramy.

Londyn, 23 grudnia. Lord Kitschner po przybyciu do Omdarmanu zarządził budowę linii telegraficznej do Faszody, Kobot, oraz komunikacji pomiędzy Kassala, Geduref i Sennaar.

Ateny, 23 grudnia. Król Jerzy podpisał dekret, rozwiązujący izbę deputowanych i rozpisyjący nowe wybory na d. 19 lutego. Nowa izba zbierze się d. 15 marca.

Stambuł, 23. grudnia. Patriarcha ormiański zwrócił się do sultana z prośbą o pomoc z powodu grożącego głodu w wilajetach Wan, Bislis i Diarbekir.

Madryt, 23 grudnia. Stan zdrowia Sagasty polepszył się. Porozumiewał się on z Montero Riossem. Rada ministrów zbierze się napewno. Sagasta zażąda od królowej regentki votum zaufania.

Madryt, 23 grudnia. Przybyłemu tu marszałkowi Blanco złożyło wizyty wielu generałów i mężów stanu. Marszałek był przyjmowany przez królową regentkę.

Waszyngton, 23 grudnia. W izbie reprezentantów demokrata Williams przemówił przeciw wcieleniu do Stanów Zjednoczonych Filipinów a za sprzedaż ich Anglii. Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Londyn, 23, grudnia. Cała prasa rozpoczęła propagandę w celu polepszenia stosunków pomiędzy Anglią a Rosją.

Paryż, 23 grudnia. Po ostatnich mowach Freycynet'a, Dupuy'a i Cavaignac'a w izbie, prasa nacjonalistyczna dowodzi, że sąd kasacyjny będzie wprawdzie mógł umorzyć sprawę Dreyfus'a i uniewinnić go, ale nie będzie w stanie go zrehabilitować.

Paryż, 23 grudnia. Główny oskarżony w nowym procesie o szpiegostwo, sierżant Decrion żąda, aby był przesłuchany przez izbę kasacyjną, gdyż ma ważne dla sprawy Dreyfus'a zeznanie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Alko w Zgierzu. Prosimy o wysyłanie korespondencji w listach zwykłych, gdyż rekomendowane odbieramy zapóźno.

Adelptowi. Dotychczas nie ma jeszcze w szkole muzycznej oddziału dykei i gry scenicznej. O ile wiemy, żaden z artystów naszego teatru nie urządza jeszcze u siebie lekcyj zbiorowych. Pojedynczym zaś osobom udzielają lekcyj prawie wszyscy wybitniejsi artyści.

Pani Anioł. Wiersz „Pożegnanie“ zbyt słaby i dla tego drukowanym być nie może.

Panu St. T. w Łodzi. W piątek, to będzie musztarda po obiedzie.

Egzystująca od roku 1852

FABRYKA

**Mydeł toaletowych,
PERFUM**

i wyrobów kosmetycznych

**FRYDERYKA PULSA
w Warszawie.**

Upraszam uprzejmie Szanownych odbiorców o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety, noszące pełny mój adres: Fryderyk Puls w Warszawie.

TYLKO NA CZAS KRÓTKI

CHIROMANTKA WRÓŻKA

P-ni WIKTORINA

przyjmuje od 10 rano do 10 wieczór

Przepowiada przeszłość i przyszłość. Określa charakter.

Piotrkowska 15 m. 3.

Aprobowana przez Warszawską Radę Lekarską za Nr. 2429 na ogólnych zasadach handlu

dla dzieci

i starszych w wieku podeszłym

Mączka owsiana C. H. Knorr'a

(Fleur d'avoine Knorr)

najpożywniejszy i najtańszy pokarm

dostać można w aptekach, składach aptecznych i kolonialnych.

Skład Generalny na Królestwo Polskie u

Wacława Jagiełło & Co. w Warszawie.

Skład na Łódź i okolice u

Seweryna Widerszala w Łodzi,

POŁUDNIOWA № 13 — TELEFONU № 418

1423

Polecamy nowowypuszczone, a życzliwie przez P.P. Pałacych przyjęte papierosy i tytonie firmy

W. J. Asmołowa i S-ka

w Rostowie n/Donem,

przygotowane specjalnie podług gustu Publiczności w Królestwie Polskiem

Papierosy: Uniwerselles Feliks Faure w cenie 10 sztuk 10 kop.

„ Kometa, Sympatia, Feliks, Faure w cenie 10 sztuk 6 kop.

Tytonie: Sultan Flor, w cenie 2,40 i 3,20 kop. za funt,

„ Kediw Dubec w cenie rb. 5, 6, 8, 10 i 12 za funt.

Nabywać można we wszystkich składach tabaczknych i dystrybucjach Skład główny i **reprezentacja**

W. MUŚNICKI i S-ka

Warszawa.

Filje w Łodzi, Piotrkowska № 19 i 69.

1472



PRAWDZIWE
Linoleum
PROWODNIK
Kalosze
 wyroby gumowe

18 97

Właściciel

18 88

Zaopatrzone marką fabryczną i
 Herbem Państwa.

Roczny zbył:
 KALOSZY około 4,000,000 par.
 LINOLEUM " 3,500,000 m² stóp.

Generalny Reprezentant
JULIAN MEISEL

Łódź, Piotrkowska № 49.
 w domu S. Prusaka,
 Telefonu Nr. 60.

Specjalny Magazyn i Pracownia

UBIORÓW UCZNIOWSKICH

wszelkich zakładów naukowych

oraz dla chłopców

№ 93. PIOTRKOWSKA № 93.

M. SEGAL.

93

Taniej, gdyż w prywatnym mieszk. 9, front

Dr. J. Ginzburg

wyłącznie choroby kobiece i akuszeria,
 Stosowanie elektryczności i masażu przy
 cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po południu.
 PIOTRKOWSKA 38, dom Tenenbauma.

KAZIMIERZ

Dr. BRZozowski

Akuszer — Choroby kobiece
 Piotrkowska 9, dom Sachsa.

CUKIERNIA

J. SZMAGIER

Piotrkowska 28.

☛ poleca ☛

znane ze swojej dobroci **wyroby Cukiernicze** jako to: Cukry deserowe, Czekoladki, owoce w Konserwie, Cukry ozdobne (na Choinkę, herbatniki, Petit fours, Pierniki, Baby, placki Strucle różne, Torty, Piramidy, Baumkucheny, Lody, kremy Blombiory, i t. d. Marcepany

WIELKI WYBÓR BONBONIEREK.

PRZEWODNIK.

Polecamy
następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matlatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowo-urządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasów.

Budowniczości.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświerzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakresie gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcje żelazne.

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nienje czyści, pierze chemicznie garderobę męską. Zachodnia na przeciw kantonu banku państwa.

Fotograficzne zakłady

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach. Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Księgarstwo.

H. Miliński, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

WARSZAWA.

Krawcy.

Żółtowski, S-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe. Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENZACYJNE

patentu „KLEIN” poleca

M. ZBIJEWSKI.

Łódź. Warszawa.

Mikołajewska 6. Chmielna 10.

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Łódzka
wypożyczalnia książek

posiada wszystkie lepsze nowości z dzieł: powieści książek dla dzieci, naukowych i poezji. Dział francuskich książek został powiększony dwójnasób.
 Wiad. DZIELNA 3.

Dentysta

B. BRZozowski

1270 mieszka przy ulicy

PIOTRKOWSKIEJ № 26,
 obok cukierni p. Szmagiera,
 w domu braci Szreterów.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A.) Sprawy sądowe przyjmuje; umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanaś**, p. adwokat, przysięgi Cegielniana 15.

Biurowe obrońcy adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rosmana. Pasaż Meyera 6. 518

Dwie magły do sprzedania w dobrym stanie. Bliższa wiad. Widzewska 90 m. 23 417

Dwa futra męskie, niedźwiedzie i niedźwiadki, mało używane i burka, do sprzedania Kamienna № 1 stróż wskaże 531

Młody biuralista, pięknie i szybko piszący, będący wolnym od g. 5 wieczorem szuka jakiego zajęcia. Wynagrodzenie skromne. Oferty proszę składać „W. A. N” w red. „Rozwoju” 232

Meble do sprzedania Elegancki damski salonowy kredens, szafy, łóżka, stoły i różne drobiazgi z powodu wyjazdu za przystępną cenę Bliższa wiad. ulica Zielona 36 u właścicielki domu od 12 do 2 538

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Młody człowiek, kawaler, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od Nowego Roku Wiad. w „Rozwoju” 522

Na gwiazdkę. Bazar dziecienny, Piotrkowska 13 przygotował zapas ubrań dla chłopczyków i dziewczynek oraz bluzek damskich po cenach przystępnych

Od Nowego Roku. Do oddania filia interesu warszawskiego, egzystującego od 1830 roku. Reflektanci raczą się zgłosić do przejrzenia warunków w red. „Rozwoju”

Przyjmuje zamówienia na bale, rauty, zabawy etc. etc. Od dwóch skrzypek i fortepianu do 35 osób. Średnia 12 m. 20. Dyrektor orkiestry „Victoria” 533

Pianino używane kupię. Oferty wraz z ceną proszę składać w red. „Rozwoju” sub „Pianino” 534

Poszukuję od 1 stycznia gospodyni do samodzielnego zarządu domem na wsi, obeznaną gruntownie z gospodarstwem, hodowlą i kuchnią. Wiadomość, Łódź, Zawadzka № 15 m. 1. 523

Żywy Świąteczny. Dziełko, składające z 12 toników za rubla. (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatkego, Piotrkowska 71. 520

W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki

Alexander Zimmer.